OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH — 10 GROSZY

Rok II. — Kraków, Czwartek 12 Maja 1932 — Nr. 131

Konferencje Marsz. Piłsudskiego z p. Bartlem

Fakty odsłonią tajemnicę rozmów

Drugi dzień pobytu prof. Bartla w Warszawie wywołał bodajże jeszcze większe zainteresowanie w kołach politycznych, aniżeli pierwszy.

Podczas konferencji na Zamku, jak utrzymują, omawiano w pierwszym rzędzie zagadnienia gospodarczo - finansowe.

Po konferencji, która przeciągnęła się do piątej po południu, prof. Bartel odwiedził premjera Prystora i odbył z nim dłuższą rozmowę.

Sensacją dnia wczorajszego była wizyta prof. Bartla w Belwederze. Marszałek Piłsudski przyjął prof. Bartla na dłuższej konferencji. Do rozmowy tej w kołach politycznych przywiązują bardzo duże znaczenie i wskazują, iż jest to pierwsza rozmowa Marszałka Piłsudskiego z prof. Bartlem po długim okresie czasu. Uważają, iż będzie ona miała decydujące znaczenie w dalszym rozwoju wypadków, gdyż o ile Marszałek Piłsudski podzieli pogląd prof. Bartla na obecną sytuację polityczną, to należy spodziewać się jego rychłego powołania na odpowiedzialne stanowisko. Ale przebieg konferencji jest otoczony tajemnicą, a więc tylko fakty będą mogły ją odsłonić.

Prezydentem Francji A. Lebrun

Akt wyboru miał charakter wielkiej demonstracji narodowej

Wczoraj o godz. 5-tej po południu zebrało się w Wersalu Zgromadzenie Narodowe celem dokonania wyboru Prezydenta Republiki Francuskiej, na opróżniony fotel po ś.p. prez. Doumer. Akt wyboru miał charakter wielkiej demonstracji narodowej. W ostatniej chwili kandydat lewicy Painlaive cofnął swoją kandydaturę, tak, że jedynym poważnym kandydatem był przewodniczący Senatu, Albert Lebrun.

Zgłoszona w ostatniej chwili kandydatura generalnego sekretarza partji socjalistycznej, która przepadł przy ostatnich wyborach, pos, Faure'a, była tylko demonstracją.

W podniosłym nastroju przystąpiono do głosowania, które dało już rezultat w pierwszem głosowaniu: Lebrun otrzymał 639 głosów, Faure 14 i kandydat komunistyczny, pos. Cachin 8 głosów. Wobec takiego wyniku, przewodniczący Senatu Albert Lebrun obrany został 14 prezydentem Republiki Francuskiej.

Prezydent Lebrun, urodzony w roku 1871, należy politycznie do obozu umiarkowanego. Jest to polityk, który się cieszy dużem zaufaniem wszystkich stronnictw politycznych Prez. Lebrun jest z zawodu inżynerem górniczym i od szeregu lat bierze czynny udział w polityce. Był członkiem Izby Deputowanych, a później Senatu Piastował kilkakrotnie różne teki ministerjalne. Po obiorze ś.p. Doumera na Prezydenta Republiki, Senat obrał go swoim przewodniczącym.

Niemcy chcą nowej wojny!

Zgłaszają bowiem w parlamencie żądania rewizji granic

W parlamencie niemieckim (Reichstagu) frakcja niemiecko - narodowa zgłosiła wniosek, wzywający rząd do wystąpienia na terenie międzynarodowym z żądaniem rewizji granic wschodnich. Wniosek domaga się również przyłączenia do Niemiec Kłajpedy.

Okręt potępieńców w Gdyni

9 przestępców mają zabrać władze polskie

Wczoraj rano przybił do Gdyni słynny argentyński „okręt potępieńców", „Chaco", który ma na pokładzie 13 deportowanych, w tem 9 pochodzących z Polski. Obecnie poddani są oni oględzinom lekarskim oraz badaniom pod względem przynależności państwowej, ponieważ nie posiadają dokumentów. Są to przeważnie przestępcy, skazani za wykroczenia administracyjne i obyczajowe. Na pokładzie pozostało 4 osób, z nich trzech statek wysadzi w Kłajpedzie, a jednego w Anglji.

Tego rodzaju wyzbywania się niepożądanych osób praktykowane jest w Argentynie stale. Na statku „Chaco" panuje wzorowy porządek.

Zaraz po przycumowaniu do nadbrzeża dowództwo statku ustawiło przy wejściu wartę z karabinami, poczem nastąpiły przepisowe wizyty pomiędzy dowództwem statku a dowództwem floty polskiej marynarki wojennej.

Statek „Chaco", jak się okazuje, budowany był w stoczni gdańskiej. Wiadomość o przybyciu statku do portu ściągnęła tłumy ciekawych, lecz policja nie dopuszcza ich na nabrzeże.

Policji polskiej zostali przekazani: Nikifor Hapanowicz z Drohiczyna, Majer Sonschein z Grodna, Szmul Weiner z Lokacewa (pow. Horochów), Salomon Frenkiel z Warszawy (Żelazna 75), Izaak Birnbaum z Sokołowa (pow. Kolbuszowa), Tomasz Strzemecki z Husiatyna, Juljan Gringof z Łomży, Mikołaj Szymczuk z pow. prużańskiego, Jan Centylewicz z Hołojowa (pow. Radziechów).

„Chaco" dziś ma wyruszyć z Gdyni do Anglji.

Śledztwo w sprawie mordercy Prezydenta Francji

PARYŻ (ATE). — Dochodzenie w sprawie przeszłości Gorgułowa ujawniło bardzo ważny szczegół, nad dalszem wyjaśnieniem którego pracują organy policji śledczej.

Do władz zgłosił się w dniu wczorajszym pewien emigrant rosyjski, który oświadczył, iż z podobizny Gorgułowa, zamieszczonej w prasie paryskiej, poznał niejakiego Czułkowa, którego widział i znał w Majkopie na Kaukazie Północnym w r. 1924-ym, gdzie Gorgułow-Czułkow pracował jako lekarz. Sędzia śledczy zarządził konfrontację Gorgułowa i emigranta rosyjskiego, który go rozpoznał z fotografji i którego nazwisko trzymane jest narazie w tajemnicy. Zeznanie nowego świadka o tyle jest znamiennem, że Gorgułow w dotychczasowych swych zeznaniach nie mógł podać dokładnie miejsca zamieszkania przed rokiem 1925. Z tego wynikałoby, że Gorgułow dopiero w r. 1925-ym przybył z Sowietów za granicę, gdzie rozpoczął w Pradze intensywną propagandę, celem założenia nowego stronnictwa faszystów rosyjskich.

GIEŁDA

Tendencja niejednolita, obroty małe. Dolar — 8.85 i pół. rubel złoty — 4.88.

Kula roztrzaskała głowę awanturnika

kiedy rzucił się na policjanta z siekierą

W dzielnicy staromiejskiej stolicy opinją pijaka, łobuza i awanturnika cieszył się 33-letni Władysław Idzik (Piwna 45). Nie było dosłownie zajścia, w którem Idzik nie odgrałby głównej roli. Mieszkańcy Starego Miasta niejednokrotnie odczuwali na własnej skórze tyranję Idzika i żyli pod grozą codziennych awantur.

Wczoraj Idzik, upił się i, stanąwszy przed bramą domu, w którym zamieszkuje, zaczepiał przechodniów. W pewnym momencie nadeszła sąsiadka Idzika, Franciszka Kuzińska, wracająca z zakupami z pobliskiego sklepu. Idzik zbliżył się do K. i z całej siły kopnął w koszyk, trzymany przez niewiastę. Produkty rozsypały się. Kuzińska wszczęła alarm i w jednej chwili utworzyło się zbiegowisko. Z tłumu padały wrogie okrzyki pod adresem nieopoprawnego łobuza.

Nagle na drodze ukazał się posterunkowy 2-go komisarjatu, Edward Szelberg. Widząc zbiegowisko, a pośrodku Idzika, szybko zbliżył się do grupy. Ale łobuz na widok granatowego munduru, uciekł do swego mieszkania, mieszczącego się na parterze.

Posterunkowy pobiegł za nim i otworzywszy drzwi, błyskawicznie cofnął się. Oto Idzik, uzbrojony w siekierę, z groźnym błyskiem oczu zbliżał się do Szylberga. Sytuacja stawała się groźną. Szylberg dobył rewolweru i zarepetował. Nie odstraszyło to jednak Idzika, który w dalszym ciągu trzymając gotową do uderzenia siekierę, nacierał na policjanta. Nie widząc wyjścia z sytuacji, Szylberg strzelił. Kula lekko drasnęła w ramię łobuza. Rozwścieczyło to tak Idzika, że rzucił się naoślep i zamachnął straszną bronią. Szylberg w ostatniej niemal chwili odskoczył i pociągnął za cyngiel. Rozległ się strzał i Idzik trafiony kulą w głowę, padł trupem na miejscu.

Na miejsce przybyły władze policyjne i wszczęły dochodzenie. Wleść o śmierci Idzika wywołała nieopisaną radość wśród mieszkańców Starego Miasta, którzy stale żyli w obawie o swe życie.

Wstrząsająca tragedja narzeczonych

Z jeziora przy wsi Wieluń, powiat łuniniecki, wyłowiono zwłoki 22-letniego Mikołaja Nikodemowa, ułana 11-go dywizjonu artylerji konnej w Bydgoszczy oraz zwłoki jego narzeczonej 20 letniej Agrypiny Romasz, mieszkanki wsi Wieluń. Na brzegu znaleziono ich ubranie, a w mundurze Nikodemowa rewolwer. Stwierdzono, że Nikodemow utopił narzeczoną, a następnie popełnił samobójstwo.

Skazany przez dintojrę

został uniewinniony przez sąd za zabójstwo

Zatarg między braćmi Bergsonami, a właścicielem piekarni na ul. Grójeckiej, Dawidem Kiterem, dostał się przed wysokie audytorjum „dintojry", której przewodniczył Józef Stanisławczyk. Piekarza skazano na zapłacenie 560 złotych odszkodowania Bergsonom, a ponieważ nie chciał on zastosować się do wyroku „dintojry", miał być „sprzątnięty".

Dnia 14 lipca, gdy Kiter przechodził ulicą Grójecką, został osaczony przez Bergsonów, występujących w otoczeniu hołówki. Zraniono K. w głowę. Napadnięty w obronie własnego życia dobył rewolweru i najpierw trzykrotnie wystrzelił w powietrze, a później skierował broń przed siebie i wypalił. Kula ugodziła śmiertelnie w serce Chaima Bergsona.

Wczoraj Kiter stanął przed sądem okręgowym obwiniony o śmierć przeciwnika. W obronie jego stanął adw. Hofmokl-Ostrowski.

Przewód sądowy wypadł dla oskarżonego korzystnie. Ustalono, że w momencie, gdy sięgał po broń był poraniony i bro czył krwią.

Dawid Kiter został uniewinniony, ponieważ sąd uznał, że wystąpował w koniecznej obronie życia.

Znów masowy mord chłopów sowieckich

Jeszcze nie ucichły głosy oburzenia na morderców — sowieckich strażników pogranicznych, strzelających z karabinów maszynowych do uciekinierów z Rosji, kiedy znów rozegrał się podobny dramat.

Naprzeciw miejscowości rumuńskiej Tiginano z Sowietów wyruszyła gromada wieśniaków sowieckich, chcących wziąć udział w nabożeństwie w Tigano. Na wieśniaków wyszarżował konny patrol sowiecki, tratując tłum, w którym znajdowało się wiele kobiet i dzieci. Po szarży, w której stratowaniu na śmierć uległo kilkanaście osób, tłum uklakł na ziemi, zanosząc modły. Wówczas żołnierze bolszewiccy ustawili karabin maszynowy i dali kilkakrotną salwę, zabijając i ciężko raniąc przeszło 100 osób.

Tajemniczy nagus

na słynnym cmentarzu zbrodni w Malm

HELSINGFORS (PAT). — W związku z niewyjaśnioną dotychczas sprawą profanacji zwłok na cmentarzu w Malm, aresztowano pewnego osobnika, który nago wykonywał w biały dzień jakieś mistyczne tańce. Prowadzący śledztwo komisarz policyjny wykrył nadto szereg dalszych śladów, które jakoby posunęły śledztwo znacznie naprzód. Istnieje nadzieja ostatecznego wyświetlenia tej strasznej sprawy w najbliższym czasie.

Lekarz w sidłach szantażu

Wydział Odwoławczy sądu okręgowego rozpatrywał wczoraj sprawę doktora medycyny, Samuela Zamkowego, właściciela prywatnej lecznicy, pozostającego pod zarzutem wystawienia niezgodnego z rzeczywistością świadectwa lekarskiego.

Jest to niezwykle sensacyjna historja, gdyż chciano wciągnąć osobę doktora w grę, podczas sporu o pobicie lokatorki p. Molakowej. Obwiniony o to, kamienicznik Jodłowski, widząc, że sprawa jest ciężka, a poszkodowana przedstawiła świadectwo lekarskie o obdukcji i będąc sceptycznie usposobiony do świadectwa lekarskiego postanowił dlatego poddać je „próbie".

Próba polegała na zbadaniu stopnia uczciwości lekarza. Jodłowski wezwał więc dr. Zamkowego do swej żony, powiedział, że miała poronienie od uderzenia i za cenę 100 złotych wyjednał odnośne zaświadczenie.

Tegoż dnia z żoną, zdrową, niczem rydz, udał się do innego lekarza, dr. Tyrchowskiego, który ustalił stan zdrowia „chorej" bez zarzutu. Gdy przyszło do rozprawy sądowej, Jodłowski przedstawił oba zaświadczenia lekarzy, chcąc obalić świadectwo o chorobie, pobitej przezeń p. Molakowej. Gra nie udała się, bo go skazano.

Lekarzowi wytoczono jednak na tej podstawie proces karny. W pierwszej instancji skończył się on przegraną. Dr. Zamkowego skazano na 2 miesięce więzienia, z zawieszeniem kary.

Zupełnie inny obrót przyjęła sprawa w drugiej instancji. Obrońca, adw. Wielikowski wywodził, że miał tu miejsce brzydki szantaż, że później żądano od lekarza zapłacenia znacznej sumy wzamian za nierobienie kwestji z zaświadczenia. Gdy sąd poznał kulisy tej niepospolitej sprawy, wydał wyrok całkowicie uniewinniający lekarza.

Na rok więzienia został skazany szofer za wypadek śmiertelny

na przystanku tramwajowym

Wiaduktem mostu ks. Poniatowskiego jechał wieczorem w stronę Pragi tramwaj linji Nr. 7. Gdy dojeżdżał do przystanku, nawprost ulicy Czerwonego Krzyża, wówczas z wieżyczki wiaduktu, wyszła starsza kobieta, p. Michalina Grochocka, zaczęła biec chodnikiem, a następnie jezdnią, chcąc wskoczyć do przyczepnego wozu. Grochocka była dobrze oświetlona promieniami zachodzącego słońca, które padały od strony Nowego Światu i wskutek tego widoczna zdaleka.

W tym samym czasie od strony Nowego Światu nadjechała taksówka, prowadzona przez szofera Władysława Szcześniaka. Auto jechało ze znaczną szybkością. Nastąpił wypadek. Grochocka przy wsiadaniu do tramwaju uderzona została przez chłodnicę samochodu, upadła, dostała się pod koła samochodu, który ją przejechał i następnie wlókł po jezdni na przestrzeni jeszcze kilku metrów.

Po przejechaniu Grochockiej szofer zatrzymał samochód. Niewiasta zmarła w kilka minut po wypadku. Doznała ona zmiażdżenia wątroby i złamania 6 żeber.

Znawca spraw ruchu kołowego, p. Junosza - Stępowski, zaopinjował, że wypadek nastąpił z winy szofera, a mianowicie z powodu zbyt szybkiej jazdy, która mu nie pozwalała panować nad samochodem. Taksówka nie zwolniła przed przystankiem tramwajowym, wbrew wyraźnym przepisom.

Wczoraj Szcześniak, którego sprawa winna służyć za przestrogę dla szoferów nie zwalniających jazdy przed przystankami tramwajów, stanął przed sądem. Nie przyznał się do winy, twierdząc, że wypadek zaszedł nie z jego winy i że jechał z dozwoloną szybkością.

Sąd okręgowy skazał go na 1 rok więzienia.

Na tropie dalszych zakopanych skarbów

Pod Skierniewicami leżą skrzynie ze złotem i srebrem

Zaledwie ogłosiliśmy o zakopanych skarbach pod Radomiem, a już zgłosił się do redakcji nowy gość, który opowiedział nam sensacyjną historję:

— Działo się to podczas wojny w okresie najgorętszych walk, jakie się rozegrały wpobliżu Skierniewic między armjami rosyjską a niemiecką. Sytuacja była bardzo niepewna. Szale zwycięstwa przeważały się to na jedną, to na drugą stronę. Zmiany następowały tak błyskawicznie, że budziły one raz po raz to popłoch w szeregach niemieckich, to w rosyjskich. Wreszcie Rosjanie zaczęli ulegać pod naporem bagnetów niemieckich. Nie chcąc dopuścić, by kasa pułkowa dostała się w ręce wroga, zakopali ją w ziemi. Dużą skrzynię srebra zakopano w ziemi pod Skierniewicami.

Czynność tę starano się wykonać w największej tajemnicy, lecz przypadek zrządził, że właśnie wpobliżu tego miejsca znajdował się przygodny świadek.

Tym świadkiem był przyjaciel mojego teścia — opowiada nam w dalszym ciągu nasz gość, p. S. A., którego nazwisko i adres znane są redakcji.

Skarb ten nie jest jedynym, jaki się znajduje pod ziemią skierniewicką. Wiadomo nam również, że i Niemcy zakopali jaszczyk amunicyjny, w którym ukryte było złoto i srebro. Różdżkarz, o którym pisały „Ostatnie Wiadomości", ma więc olbrzymie pole do popisu.

— W jaki sposób dowiedział się pan, a przedewszystkiem pański teść o istnieniu skarbów? — pytamy naszego informatora.

— Przyjaciel mojego teścia długo chował tajemnicę owego skarbu i próbował sam odnaleźć zakopane monety, lecz to mu się nie powiodło. Dopiero na śmiertelnem łożu przekazał tajemnicę memu teściowi. Teść ze swej strony przez 3 lata próbował skonstruować aparat, przy pomocy którego mógłby dokładnie ustalić, gdzie pod ziemią znajdują się skarby, lecz nadaremnie, dlatego postanowiliśmy skorzystać z pomocy różdżkarza. Jeśli jego pomoc okaże się skuteczna, deklaruję imieniem własnem i mego teścia znaczną część znalezionego skarbu do dyspozycji „Ostatnich Wiadomości" na cel, który redakcja ustali.

Adres różdżkarza podaliśmy, na dalsze wyniki poszukiwań czekamy.

Z tajemnic toru wyścigowego

Dziwne omyłki przy celowniku

Już niejednokrotnie przyczyną rozmaitych zajść i gorszących awantur na polu wyścigowym były niesprawiedliwe wyroki sędziego u celownika. Zagranicą, gdy wyłoni się taka trudność, że sędzia u celownika nie jest pewien, komu przyznać zwycięstwo, odniesione o nos, z pomocą przychodzi fotograf, zdjęcie dokonane w momencie mijania przez walczące rumaki celownika.

Fotografja, lub film, daje możność sędziemu wydania sprawiedliwego orzeczenia. W Polsce dzieje się, niestety, inaczej. Fotografowi, będącemu na usługach Towarzystwa, nie wolno fotografować tego momentu. Może dokonywać zdjęć z różnych faz gonitwy, ale broń Boże chwili, gdy konie mijają celownik.

Jest to bardzo mądre zarządzenie. Bo coby publiczność pomyślała o bezstronności sędziego, który przyznaje zwycięstwo „Hance" nad „Stabilem" a na fotografji byłoby widać że łeb przed celownikiem wysunął „Stabil". Albo w nagrodzie „Rzeki Wisły" przyznano III miejsce „Chyżej", mimo, że minęła celownik przed „Rawą". Sędzia jej nie zauważył gdyż „Chyża" biegła tuż przy barjerze dla publiczności.

Że źle się dzieje w budce sędziowskiej, mieliśmy możność stwierdzić niejednokrotnie. Przykład maleńki z tegorocznego sezonu.

W „Handicapie Otwarcia" dla 3-latków pierwszy minął celownik „Morowy", za nim „Defilada" i „Izbor" tuż przy nim, ale w odstępie pół długości „Izobar". „Izobar" ostatnio należy do pewnego dygnitarza Towarzystwa.

Na słupie ukazują się numery zwycięskich koni a na trzeciem miejscu dwa, które podobno minęły celownik łeb w łeb. Najlepiej na tem, tym razem, wyszli gracze. Ale jakże często zdarza się inaczej na szkodę większości graczy!

Nietylko sędzia faworyzuje pewne stajnie. Robią to także żokeje, a czasem i starter. Przykład z tegorocznego sezonu:

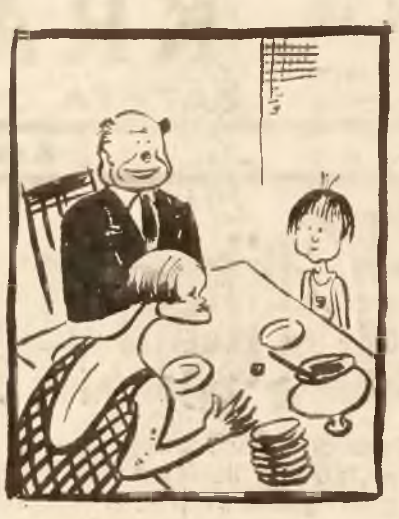
Dnia 5 b. m. w gonitwie o nagrodę 2100 zł. u startu spotkała się czwórka koni: „Antena", „Festina", „Minerwa" i „Imp". Od startu konie ruszają ze znaczną przewagą Impa, gdyż p. starter, mimo, że istnieje przepis, że konie muszą ruszyć z miejsca, puścił je wówczas w dystans, kiedy „Imp" był na „chodzie", a więc znów jaskrawy przykład faworyzowania pewnej stajni przez startera.

Należałoby stanowczo położyć kres faworyzowaniu pewnych stajen, należących do urzędników towarzystwa.

Miss Gadabout.

Wesoły Kącik

TADZIO



Tadzio lubi dużo gadać i nieraz już przez to gadanie, rodzicom wstydu narobił.

To też kiedy się wybierali z wizytą do znajomych, ojciec wziął go za ucho i powiedział mu ostro:

— Tadek, póki nic nie gadasz, to jeszcze mogą ludzie pomyśleć, żeś mądry, ale jak tylko otworzysz usta odrazu poznają, żeś głupi. Pamiętaj przy stole siedź cicho, nie odzywaj się! Ani mrumru!... Rozumiesz?

Poszli do znajomych. Przy stole Tadzio usiadł obok gospodarza, i ani słówkiem się nie odzywał.

— No jak się czujesz? — spytał gospodarz.

Tadzio, pamiętając słowa ojca, ani mrumru...

— Dlaczego nie odpowiadasz?

Tadzio nawet nie drgnął.

Zdziwiony gospodarz, korzystając, że rodzice Tadzia byli zajęci rozmową, szepnął do żony:

— Wiesz, ten chłopak jest zupełnie głupi.

Tadzio, aż podskoczył z radości.

— Tatusiu, tatusiu! — wołał — ciągnąc ojca za rękaw.

— Co się stało?

— Tatusiu, teraz już mogę mówić! Oni się już poznali, że ja jestem głupi.

Ojciec czerwony, jak burak tylko zgrzytnął zębami. Gospodarze zagryźli wargi, żeby nie parsknąć śmiechem.

A Tadzio, którego już od godziny świerzbił język zwraca się do gospodyni.

— Proszę pani, niech pani otworzy usta.

— Poco? — pyta zdziwiona gospodyni.

— No niech pani otworzy.

— Ale poco?!

— Chcę zobaczyć, czy to prawda, co mama dziś rano mówiła.

Gospodyni dostaje wypieków.

— A co mama mówiła?

— Że pani nie może otworzyć ust, żeby nie zełgać.

Matka Tadzia blednie, ojciec dostaje czkawki...

— Pójdziemy już — ociera chusteczką spocone czoło matka Tadzia. — Jakoś źle się czuje. Głowa mnie boli...

— Może trochę wody — uśmiecha się złośliwie gospodyni — a może się pani położy... Proszę... Niech się pani czuje, jak u siebie w domu...

— Jak u siebie w domu? — zrywa się przerażony Tadzio. — Lepiej nie! Lepiej nie! Bo zaraz tatę zacznie walić!...

Napoleon Sądek.

CO MÓWI LUD?

GWAŁT JEST WSTRĘTNY

Po raz czwarty oddajemy głos naszym Czytelnikom w sprawie „gwałcicieli", którzy odbierają cześć kobiecie. Przypominamy, że dyskusję rozpoczęła „pełna oburzenia Hanka". Po niej zabierał głos p. Berdo. Trzeci wypowiedział się p. Szymański. Poniżej drukujemy polemiczny list, przesłany na ozdobnej laurce, „pełnej oburzenia Hanki", w którym pisze:

„Zaiste ze zdziwieniem przeczytałam apel p. Szymańskiego do p. Berdo. Przedewszystkiem uważam, że takie luźne ujęcie poruszonej przezemnie kwestji gwałtu odbiega od treści; na tej płaszczyźnie polemizować nie mam zamiaru, wychodząc z założenia, że w czambuł się nikogo nie potępia, gdyby nawet która z płci obojga bardzo się nam dała we znaki (jak to przypuszczalnie miało miejsce z p. Sz.).

Niezbyt rozumiem apel do p. B.: „Wróć do nas mężczyzn!" Do jakich? Czy do gwałcicieli? O ile zaś p. Sz. ryzykuje stawać w obronie gwałcicieli, pytam się go: Czy ma Pan siostrę, narzeczoną, lub żonę (wreszcie jest Pan synem!) i jakby Pan zareagował względem winowajcy, gdyby na jednej z tych osób był dokonany gwałt?

Czemuż to mężczyźnie nie wolno popierać tej sprawy, alboż i on nie jest w niej zainteresowany? Przeciwnie nie rozumiem odwagi Pana bronienia przestępcy, gdyż gwałt jako przymus jest sam w sobie wstrętny, a jak doskonale uzupełnił mój protest p Berdo — jest „wykolejeniem", a często bywa i obdarzeniem chorobą i niepożądanym gatunkiem potomstwa (od zboczeńca lub pijaka).

Wiemy z życia, że niejedna woli śmierć fizyczną, niżli taki mord moralny. Nie przytaczam zresztą więcej argumentów, gdyż sprawa sama za siebie mówi i na szczęście sądzę mamy więcej pp. Berdo, niż pp Szymańskich

„Pełna oburzenia Hanka"

P. S. Wielce Szanowny Redaktorze! Jesteś nielada powagą w roztrząsaniu wszelakich zawiłych spraw etycznych. Nie będzie przesady, o ile powiem, że uszy i oczy prawie całej Polski ku Tobie są zwrócone. Jakież Pańskie decydujące zdanie?"

*

Dziękuję za słowa uznania. Nie omieszkam skorzystać z zaproszenia i zabrać głos w tej doniosłej sprawie. Narazie w dalszym ciągu zamieszczać będziemy wynurzenia naszych Miłych Czytelniczek i Zacnych Czytelników

(Red.)

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Codzienny przegląd prasy polskiej 12.10 Płyty gramofonowe. 15.05 Komunikat gospodarczy. 15.15 Kronika harcerska. 15.25 Skrzynka pocztowa. 15.50 Płyty gramofonowe. 16.20 „Emilja Plater" — wygł. p. Tadeusz Konczyński 16.40 Płyty gramofonowe. 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.35 Utwory Jana Straussa w wyk. orkiestry P. R. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty gramofonowe 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Feljeton p. t.: „Tajemnice krasomówstwa" — wygł. p. Cezary Jellenta. 20.15 Transmisja z Poznania 21.15 Kwadrans literacki 21.30 Koncert ze Lwowa. 22.45 Odczyt w języku esperanckim. 23.00 Muzyka taneczna.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Zaczajony Marjan widział to wszystko dokładnie. Po chwili wyszła też ciotka po sprawunki.

Marjan zaczepił ją i zapytał:

— Ktoś u was w domu chory, że aż doktór był?

— Niestety — odparła stara.

Marjanowi to wszystko nie dawało spokoju. Postanowił się dowiedzieć, o co tu chodzi. Wyśledzić tego eleganta, który był przed chwilą u owej pięknej niewiasty. Rucki wszedł na chwilę do sanatorjum Florskiego, aby przy okazji uregulować pewne obrachunki. Marjan skorzystał z tego i dowiedział się od jednego z posługaczy sanatorjum wszystkich szczegółów o Ruckim. Wiedział je, bo w chwilach wolnych od zajęć pomagał Florskiemu w prowadzeniu rachukowości sanatorjum i stopniowo wkradł się w jego zaufanie.

Minęło sporo czasu, gdy wrócił do siebie. Szoppen dał mu burę niemałą, że wychodzi z domu podczas jego obecności i to na tak długo. Marjan odparł:

— Ale zato, ilu rzeczy dowiedziałem się przez ten czas!...

I opowiedział wszystko, co wiedział.

Szoppen poklepał go po ramieniu: już się na niego nie gniewał. Powiedział na to wszystko:

— Zuch z ciebie! Cwaniak! Podobasz mi się coraz bardziej! Będą z ciebie ludzie!

Zamyślił się nad tem wszystkiem. Przesłaniała mu wszystko myśl:

— Coby można na tem wszystkiem zarobić?

To wogóle był jedyny cel w jego życiu. Wszystkie środki, ku temu wydawały mu się godziwe. Był pośrednikiem, czy agentem wszędzie, gdzie tylko można było i gdzie... nie można było.

Najmilsze mu były szantaże prasowe, zwłaszcza że zajmował się również ogłoszeniami, które przeważnie wymuszał pod groźbą szantażu.

Przedewszystkiem zalecił swemu służącemu zupełne milczenie o tem wszystkiem. Następnie wraz z nim udał się na punkt obserwacyjny.

Mieli szczęście. Lili widocznie po zastrzyku kamfory poczuła się lepiej, bo wyszła nawet do parku, wspierana na ramieniu ciotki. Szoppen ujrzawszy ją, zawołał:

— Istotnie... przyznać muszę... kobietka - cukierek!...

Wtem Lili drgnęła. Był to jednak dla niej, widocznie, zbyt wielki wysiłek. Padła na ramiona ciotki, jęcząc i wołając wniebogłosy:

— Strzeż się!... Przyjdzie sąd!... Spadnie kara na mordercę!...

Szoppenowi coś błysnęło w głowie. W mgnieniu oka wszystko pokombinował i powiązał... Zaświtał mu pewien plan, który postanowił wykonać za wszelką cenę.

Wrócił do siebie. Pogrzebał w szafce, gdzie miał mnóstwo wycinków z gazet. Przygotowywał sobie zapas wszelkich opisów zbrodni i przestępstw, czy choćby tylko nieszczęśliwych wypadków, dotyczących osób zamożniejszych. Czynił to na wszelki wypadek: a nuż uda się co zarobić...

Zebrał wszystko, co dotyczyło zabójstwa księcia Brewskiego, wziął arkusz papieru, zabrał się do pisania. Po godzinie był gotów.

Włożył wszystko do teczki, nabrał wyglądu solidnego agenta i z miną poważnego człowieka interesu udał się na dworzec, aby wyjechać do Warszawy.

A w duszy mówił sobie radośnie:

— Mam cię, bratku, mam cię, hrabio, mam i nie wypuszczę, póki nie zapłacisz słono... Byle czem nie dam się omamić...

— — — — — — — —

Lena otrzymała od Jasi list tej treści:

„Dziwisz się, zapewne, że już od tak dawna nie masz ode mnie wiadomości i zapewne powiedziałaś sobie: „Jasi baronostwo uderzyło do głowy. Zupełnie o mnie zapomniała."

Otóż, tak nie jest bynajmniej. Pamiętam o tobie stale. Rankiem mówię sobie: „Teraz Lena idzie do budy". Wieczorem: „Teraz wraca". Przy sposobności pozdrów ode mnie panią Ernestynę, która była zawsze dla mnie taka bardzo poczciwa, a także wszystkie koleżanki i zapewnij je, że jeżeli której czasem trzeba parę złotych, niech się zwraca do mnie śmiało, nie krępując się.

Mój mąż też często Cię wspomina. Dostał ostatnio wiadomość od swego adwokata z Wiednia, żeby natychmiast przyjechał. Poprosiłam go, aby mnie zabrał, bo nie chciałam się z nim rozstawać na długo. Po przybyciu do Wiednia też nie odstępowałam go nawet na chwilę. Byłam razem z nim u adwokata, choć nie weszłam z nim razem do gabinetu.

Okazuje się, że to była sprawa dokładnego stwierdzenia pochodzenia mojego męża. Nie udało się to, podobno. Wiadomo tylko, że jego ojciec miał niemało przykrości ze swą rodziną zato, że ożenił się z jego matką. A jednak zabezpieczył jego przyszłość bardzo hojnie i nawet, jak się teraz dopiero okazało, zapisał mu nawet dość rozległy majątek ziemski w Tyrolu — Rantsberg.

Stąd właśnie piszę Ci ten list.

To iście królewski dar. Mamy tu pałacyk, jak z bajki, w stylu starego zamczyska, a położony! Brak mi słów! Wiesz, jak kocham naszą ojczyznę, ale nie wyobrażam sobie, aby gdzieś u nas był taki malowniczy zakątek o takim klimacie i takiej roślinności, jak tu... Coś jakby z bajki z tysiąca i jednej nocy.

Ach, muszę Ci powiedzieć, jaki sen miałam tej nocy...

Śniło mi się, że mój biedny Andrzejek nie umarł, że te wszystkie okropności były właśnie snem, że pewnego pięknego poranka Andrzejek spełnił swą obietnicę i zostałam jego żoną.

„Janina księżna Brewska".

Takie bilety wizytowe mi przyniósł. Jego babka mnie uwielbiała i całemi dniami pieściła się ze swoją prawnuczką Andzią. Byliśmy bardzo szczęśliwi w czwórkę...

Ale i ty też.

Bo wyobraź sobie, że — we śnie — mój obecny mąż, baron Rudert, gdy Cię tylko poznał, zakochał się w Tobie z miejsca, ożenił się z Tobą i mieszkaliśmy w sąsiedztwie, nie rozstając się niemal ani na chwilę. Poprostu czułyśmy się, jak w raju...

Niestety, to był tylko sen.

Mówię „niestety", ale zapewniam Cię, że bluźniłabym, gdybym ośmieliła się być niezadowolona z tego, co mam. Szczerze Ci życzę, aby Ci tylko nie było gorzej, niż mnie.

Jeszcze jedno zdarzenie chcę ci opowiedzieć.

Znaleźliśmy w zamku portret pewnej pięknej niewiasty. Mojem zdaniem, było w jej rysach pewne podobieństwo do mojego męża. Nie wiedział, kto to jest. Mówił, że bodaj kiedyś, jako dziecko, widział tę niewiastę u ojca. Odwrócił portret i znalazł na odwrocie napis: „Mojemu synowi Mieczysławowi, aby wiedział, jak wyglądała jego matka".

Włościanie okoliczni opowiadali, że podobno była między nimi kiedyś wielka miłość... Niema tylko pewności, czy brali ze sobą ślub... Ale nic dokładnego nie można było ustalić. To już takie dawne dzieje...

Między sobą więcej o tem nie mówiliśmy. To tylko zauważyłam, że mój mąż ten portret sfotografował i przygotował sobie kilka odbitek.

Kończę, Lenko, bo już czas na mnie. Chciałabym, aby mój sen sprawdził się choć o tyle, abyś rzeczywiście znalazła godnego siebie męża i abyśmy mogli zamieszkać w sąsiedztwie, nigdy się nie rozstając. Zobaczymy się pewno niedługo. Ale w każdym razie pisz, bo już usycham z tęsknoty za Tobą".

— — — — — — — —

Po kilku dniach przyszła odpowiedź od Leny:

„Ktoby to pomyślał, doprawdy, gdyśmy razem chodziły do budy, że będzie z Ciebie kiedyś taka wielka dama, dziedziczka, baronowa?...

Nawet nie wyobrażasz sobie, jak ja też za Tobą tęsknię. Mam pustkę w domu, pustkę w duszy, pustkę w sercu. Jest mi z tem okropnie."

Następnie opisała dokładnie swe rozmowy z Wilewiczem, który potem więcej się nie pokazał.

Jasia ze swej strony doniosła Lenie, że wnet już wracają. Prosiła, aby ich oczekiwała nazajutrz po otrzymaniu listu na stacji, poczem zapraszającą ją na kolację do siebie. Dalej pisała:

„Twoja rozmowa z Wilewiczem nasunęła mi myśli, podobne do Twoich.

Rzeczywiście, poco knuć zemstę straszliwą przeciw zbrodniarzom? Czyż nie modlimy się codziennie: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom"? Usiłując się mścić — grzeszymy. Powinniśmy się ograniczyć do zachowania we wdzięcznej pamięci osób, które nam były drogie, modlić się za spokój ich dusz i o przebaczenie win tym, którzy je skrzywdzili.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. S. M.

nie możemy służyć, bo w udzielaniu posad nie pośredniczymy.

„Karjera"

nie da się zrobić tą drogą.

„Elka"

niech się nie trwoży. Gdy się ma 19 lat, do staropanieństwa jeszcze bardzo daleko. Spłynie jeszcze i na Panią życiodajny blask wzajemnej miłości.

P. Halszce.

Może.

P. Lusi z Hożej.

Prosimy o adres. Może co poradzimy.

„Człowiekowi na rozdrożu".

Zainteresowano się Panem. Prosimy o adres.

P. Eugenjusz St-ski z Nasielska

piorunuje: „Piszę ten list ze smutkiem i goryczą w sercu. Mieszkam w Nasielsku. Kto chce się zakochać, przyjeżdża tu, gdzie dziewczęta same padają w ramiona. Co niedziela mamy nowych adoratorów serc nasielszczanek. Gdy ja zaś tu pokochałem pewną Janinkę i zapytałem, czy ona mnie również, odpaliła prosto z mostu: „Szewca za męża nie chcę! Moim mężem może być tylko urzędnik, bo on chodzi ładnie ubrany i umie kochać prawdziwie".

Końby się uśmiał! Czy to szewc jaki zwierz, by nie umiał kochać? A ona co takiego? Jej ojciec jest gołębiarzem. Ale cóż, kiedy nasielszczanki wszystkie, swoich nie uznają. Nie zważają, że obcy przyjdzie, w kant nabierze i puści w trabę

Napisz, kochany Redaktorze, żeby nasielszczanki trzymały się nasielszczan".

Przyłączam się do zdania przedmówcy. I proszę mi nie kalać zacnego rodu szewckiego, kolegów po fachu bohaterskiego Kilińskiego. A swoją drogą, jako dobry majster, niech Pan zręczniej jakoś „cholewki smali".

„Okularnik"

zamiast groźnie syczeć i pluć jadem, żałośnie skomle i tęsknie się żali: „Już mi życie zbrzydło. A wszystko przez pewną uroczą blondynkę. Wsiadłem do tramwaju Nr. 3 na rogu Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej. Tam ujrzałem zachwycającą blondyneczkę, z małym chłopczykiem. Zakochałem sie z miejsca. Moje bóstwo wysiadło z „trojki" na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Miodowej i wsiadło wraz z tym chłopczykiem do „szóstki", zdążającej na Pragę (do wagonu przyczepnego). Przyznam się szczerze, że postarałbym się o poznanie jej, gdyby nie to, że bardzo się śpieszyłem do pracy. Ukłoniłem jej się. Odkłoniła mi się bardzo mile. O ile nie zdobędę jej adresu lub możności skomunikowania się, uschnę z tęsknoty."

Ponieważ nie chcemy, aby komukolwiek z naszych Czytelników życie brzydło lub aby „usychali", wzywamy niniejszem piękną blondyneczkę z „trójki" i „szóstki", aby zechciała łaskawie podać swój adres.

P. Halina G. z Bródna

pisze nam o sobie: „Jestem podobno bardzo ładną i zgrabną, dość wysoką szatynką. Mam mnóstwo adoratorów, lecz do żadnego z nich nic nie czuję. Jeden z nich, Jurek, wciąż mi się narzuca z niesłychaną natarczywością, aż mi przykro dać mu stanowczego kosza. Ostatnio dopiero pokochałam przystojnego Kazika, ale on o tem nic ma pojęcia, choć się często widujemy.

Co najgorsza, że chciałabym mu szczerze przyznać się, iż już nie jestem dziewicą, bo gdy byłam głupią smarkatką pozwoliłam trzem chłopcom robić ze mną, co chcieli, proszę mi wierzyć, nie mając najmniejszego pojęcia o znaczeniu tego faktu. Nie chcę mieć przed nim żadnych tajemnic, a jednak nie mam odwagi mu się przyznać. Jurek zaś wie już całą prawdę i tak stawia sprawę: jeżeli będę mu uległa, to nikomu nie wyda mojej tajemnicy, a jeżeli odmówię mu siebie, to wkrótce już wszyscy o tem będą wiedzieli".

Co mi Pan Redaktor radzi: czy zgodzić się na taki warunek, czy też narazić się na wstyd? Jeżeli Pan Redaktor uzna, że pierwsze wyjście jest gorsze, proszę poprostu wydrukować cały mój list. Kazik jest wielbicielem „Ostatnich Wiadomości", przeczyta więc ten list i dowie się odrazu o wszystkiem, że go kocham, że już trzech mnie miało, ale nieświadomą tego, co ze mną robili. Ustnie nie mam odwagi wyznać mu tego wszystkiego, a płacić Jurkowi ciałem za tajemnicę, którą sama chcę wyjawić, przecież chyba niema sensu?"

Rozumuje Pani całkiem słusznie, dlatego też właśnie drukuję list Pani, wyrażając Pani uznanie za chęć szczerości, którą p. Kazik powinien umieć ocenić.

KRONIKA KRAKOWA

Środa: Adolfa

Przepowiednie astrologiczne.

Bardzo dobra konjunktura dla przeprowadzenia szerokich planów finansowych. Dzień dzisiejszy przyniesie wielu osobom zupełną zmianę losu na lepsze, Małżeństwa dzisiaj zawarte okażą się trwałe i szczęśliwe.

Teatr Miejski: „Ulica"
Adria: „Dzwonnik z Notre Dame"
Apollo: „Jej ekscelencja miłość"
Bagatela: Kochanka z Tahiti"
Promień: „Walc naddunajski"
Słońce: „Pokusy Europy"
Swit: „Pat i Patachon"
Sztuka: „Kapitan Wahlan"
Uciecha: „Godzina z Tobą"
Wanda: „Siedem dni szczęścia"

Radjo

G. 11.45 Transmisja z Warszawy, 12.10 Muzyka płyt gramofonowych, 16.40 Pieśni majowa z Wieży Marjackiej, 16.55 Muzyka płyt gramofonowych, 17.35 Transmisja popołudoiowego koncertu symfonicznego z Warszawy, 19.10 „Stary Kraków", 19.30 Kilka płyt gramofonowych, 19.50 Transmisja z Warszawy, 22.40 Transmisja muzyki tanecznnj z Warszawy.

Kradzież jedwabiu — w składzie węgla.

Ze składu węgla przy ul. Brzozowej 12, skradł narazie nieznany sprawca 2 sztuki jedwabiu wart. 600 zł. na szkodę Fischa Israela. Jedwab pozostawiony był chwilowo w składzie węgla przez służącego, który zanieść miał go klientowi.

Zgubione weksle

Geldwerth Helena zam. Dietlowska 25, zgubiła na plantach Dietlowskich 20 weksli na kwotę około 400 zł.

Mord na ulicy.

Do zdążającego ubiegłej nocy ulicą Żytnią w Warszawie 28-letniego Kazimierza Klina lekarza przybyłego z Sochaczewa podbiegł jakiś nieznany osobnik który oddał do niego szereg strzałów, poczem zbiegł.

Do ciężko rannego wezwano pogotowie, które przewiozło go do szpitala. — Za tajemniczym sprawcą policja wszczęła poszukiwania.

Górnicy zasypani węglem znaleźli śmierć.

W podziemiach kopalni „Piast" w Lędzinach, pow. pszczyńskiego, oberwały się masy węgla na jednym z filarów, zasypując 2-ch górników. Jednego z nich po 4-godzinnej akcji ratunkowej, Pawła Sekałę, który odniósł szereg obrażeń cielesnych, uratowano, drugi natomiast, 28-letni Teofil Schön, przywalony węglem, poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki zabitego odstawiono do miejscowej kostnicy.

Złodziej grasujący w P. K. O. w potrzasku

Dnia 9 bm. Policja przytrzymała znanego kieszonkowca lwowskiego Feinsilberga Pinkasa Arona lat 26, bez zajęcia i stałego miejsca zam. za kradzież kieszonkową popełnioną w gmachu P. K. O. na szkodę Henryka Süsskinda. W szczególności Feinsilberg obserwował w gmachu P. K. O. poszczególne osoby podejmujące gotówkę i niespostrzeżenie operował po kieszeniach. Przytrzymany na gorącym uczynku wraz z kwotą świeżo podjętą z kieszeni Süsskinda oddany został sędziemu śledczemu.

Zamach samobójczy w Podgórzu

Dnia 9 bm. interwenjowało Pogotowie Ratunkowe na ul. Kalwaryjskiej, gdzie Marek Józef lat 33, ze Sieprawa powiat Myślenice w zamiarze samobójczym wypił pewną ilość esencji octowej. Desperata przewieziono do szpitala św. Łazarza w stanie nie groźnym. Powód rozpaczliwego kroku nieznany.

Ukończenie robót przy budowie transformatora

Prowadzone od kilku miesięcy roboty ziemne około budowy transformatora elektrycznego w Rynku głównym obok Sukiennic, zostały ostatnio ukończone. Robotnicy zajęci są obecnie układaniem bruku nad powierzchnią budowli. Nad wejściem do transformatora zbudowano prowizoryczną budkę drewnianą, aż do czasu ukończenia robót wewnętrznych, które potrwają jeszcze pewien czas. Skutkiem głębokich wykopów i wstrząsów w czasie budowy, powstały rysy na murach Sukiennic pod arkadami i zbiegu łuków narożnika od strony ulicy św. Jana. Wprawdzie w czasie budowy zabezpieczono mury silnemi belkami, wspierającemi całą konstrukcję, pomimo to jednak ukazały się obecnie rysy na murach.

Utrata wyprawy ślubnej powodem samobójstwa

W Łodzi odegrała się niezwykła tragedja rodzinna. Mianowicie 32-letnia Elza Frank usiłowała dwukrotnie popełnić samobójstwo, poprzecinając sobie nożyczkami żyły pod kolanami, oraz wbijając sobie igłę w okolicę serca.

Okazało się, że Frankówna postanowiła odebrać sobie życie po gwałtownej kłótni ze swoim bratem, który niedawno opuścił więzienie. Okało się, że Frankówna przygotowała sobie wyprawę ślubną, którą brat jej, Aleksander sprzedał.

Władze policyjne wdrożyły poszukiwania za wyrodnym bratem niedoszłej samobójczyni.

Potworny napad robotnika na robotnicę

Stanisław Wójcik robotnik w fabryce wyrobów celuloidowych w Nowym Sączu, od dłuższego czasu prowadził awantury ze swą towarzyszką pracy Esterą K. Dotychczas niewiadomo czy przyczyną awantur było tło miłosne, czy też zawodowe. Onegdaj Wójcik nagle przyskoczył do Estery K. i zanim ktokolwiek zdołał przeszkodzić, uderzył ją nożem między łopatki. Estera K. runęła na ziemię, zalewając się krwią. Przewieziono ją do szpitala. Wójcika aresztowano.

Ohydny morderca przed sądem doraźnym

Wczoraj sąd doraźny rozpatrywał sprawę Michała Bichuna z Rawy Ruskiej, oskarżonego o zamordowanie w celach rabunkowych w lesie niejakiej Matwiejkowej, którą kilkoma ciosami w głowę położył trupem na miejscu, a zwłoki zawlókł do lasu, gdzie ściągnął z ofiary odzież, szukając pieniędzy. Gotówki jednak nie znalazł. Ponieważ podczas sprawy powstały wątpliwości co do winy oskarżonego trybunał uznał się niekompetentnym do rozpatrywania procesu w trybie doraźnym i przesłał go do rozpatrzenia w trybie zwykłym.

17-letnia dziewczyna popełniła samobójstwo

W poniedziałek przed południem na 152 km. toru kolejowego pod Piotrkowem znaleziono straszne poszarpane zwłoki jakiejś młodej dziewczyny. W trakcie dochodzeń policyjnych ustalono że są to zwłoki 17-letniej Stanisławy Życińskiej córki zamożnego gospodarza ze wsi Rajsko Duże, gminy Rospasza która w celu samobójczym rzuciła się pod pociąg osobowy nr. 12 i poniosła śmierć na miejscu. Koła pociągu wlokły trupa nieszczęśliwej dziewczyny na przestrzeni kilkuset metrów.

Rodzina samobójczyni nie umie wyjaśnić powodu rozpaczliwego kroku denatki, prawdopodobnie wchodzi tu w grę zawód miłosny.

Wypadek lotniczy w Rakowicach

Onegdaj po ćwiczeniach nocnych w czasie lądowania na letnisku Rakowickiem uległ wypadkowi oficer pilot Łaskowski. Przy lądowaniu aparat uderzył przodem kadłuba o ziemię, wskutek czego przewrócił się i uległ zupełnemu zniszczeniu. Pilot doznał wstrząsu nerwowego i obrażeń wewnętrznych.

Nieszczęśliwy wypadek robotnika

Dnia 9 bm. interwenjowało Pogotowie Ratunkowe na Aleji Krasińskiego, gdzie z wysokości I-szego piętra budującego się gmachu pod numerem 9, spadła cegła na głowę robotnika Władysława Kęska lat 29, zam. w Toniach pow. Kraków. Kęsek odniósł ranę ciętą na głowie i w stanie nieprzytomnym odwieziony został do szpitala św. Łazarza. Przyczynę wypadku na razie ustalić nie można z powodu niemożności przesłuchania Kęska.

Piłka nożna.

Najbliższe mecze ligowe.

W pierwszy dzień Zielonych Świąt odbędą się tylko dwa mecze ligowe, a to:

Garbarnia—Warta w Krakowie
Polonia—Legja w Warszawie

W drugi dzień odbędzie się jeden mecz w Krakowie pomiędzy Wisłą a Czarnymi.

Garbarnia która po ostatniej porażce z Cracovią spadła na 9 miejsce w tabeli, będzie się starała za wszelką cenę poprawić swą sytuację. Wisła gościć u siebie będzie Czarnych, którzy w tabeli prowadzą 3 miejsce, Wisła będzie zatem miała twardy orzech do zgryzienia i musi dołożyć wszelkich starań by mecz ten wygrać, gdyż nieuzyskała w trzech spotkaniach, ani jednego punktu, ani też jednej strzelonej bramki.

Kradzież wózka ręcznego

Na szkodę Kwaśniewicza Władysława malarza pokojowego z Kobierzyna skradł nieznany sprawca wózek ręczny dwukołowy wart. 50 zł., pozostawiony bez opieki na ul. Grodzkiej.

„Architekt" czy złodziej?

Nieznany sprawca skradł w pensjonacie „Palace" w Zakopanem, przy ulicy Chałupińskiego, dzierżawczyni tego pensjonatu, przy pomocy włamania się do jej szuflad, 2520 zł. Sprawca kradzieży zbiegł. Według przypuszczeń, kradzieży dokonał młody jegomość, który przedstawił się w pensjonacie, jako architekt z Krakowa.

Kradzież czekolady

Orzelski Stanisław kupiec zam. Kochanowskiego 2, zgłosił, że ze sklepu cukierniczego przy ul. Lwowskiej niejaki Władysław Skowronek skradł mu czekoladę wart. 100 zł.

Z miejsk. Komitetu bezrobocia.

Miejski Komitet do spraw bezrobocia w Krakowie w miesiącu kwietniu udzielił pomocy 5.215 rodzinom razem 8.430 osobom, wydano 2.982 deputatów żywnościowych wartości po 8 zł., — 22.798 porcyj obiadowych, — 18.327 herbat z chlebem w 2 świetlicach, — 530 ctm. węgla, oddzielone doraźną zapomogą pieniężną 264 osób, odzieżą i obuwiem 262 osób, — korzystających z pomocy lekarskiej było 110, a z pomocy prawnej 10 osób. Zatrudniano przeciętnie 250 bezrobotnych dziennie. Osobno Sekcja dożywiania dzieci dożywiała w kwietniu 7.090 dzieci, wydając 201.400 porcyj obiadów, śniadań podwieczorków, — odzieżą i obuwiem oddarzono 324 dzieci. Wydatki Komitetu wyniosły w kwietniu 63.016 zł. 77 gr., dochody 68.112 zł. 72 gr. — w tem subwencja Wojewódzkiego Komitetu na zatrudnienie bezrobotnych w kwocie 10.000 zł.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2